Nr. 57. We Lwowie środa dnia 4 lutego 1903 r. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Interpelacja w sprawie polityki zagranicznej.

Wiedeń 4 lutego. (Tel. wł.) P. Vukovicz na dzisiejszem posiedzeniu imieniem Związku południowo-słowiańskiego wniesie interpelację z zapytaniem, czy prezydent gabinetu austrjackiego bywa na równi ze swym kolegą węgierskim informowany o sprawach, dotyczących polityki zagranicznej, a mianowicie, czy wiadomo mu, jakie umowy zapadły między hr. Gołuchowskim a hr. Lambsdorffem, czy sięgają one poza granice dawnego traktatu z r. 1897 i czy uczyniono jakie kroki dla zabezpieczenia życia i mienia Macedończyków. Jeżeliby zaś nie był o tem poinformowany, to interpelant sądzi, aby prezydent gabinetu poczynił kroki, by rząd austrjacki był pod tym względem na równi traktowany z rządem węgierskim.

Złożenie mandatów przez p. Pacaka.

Wiedeń 4 lutego. (Tel. wł.) P. Pacak na dzisiejszem posiedzeniu klubu młodoczeskiego wypowie swą decyzję co do zatrzymania przewodnictwa klubu.

Z komisji wojskowej.

Wiedeń 4 lutego. Komisja wojskowa odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie. P. Malik uczynił wniosek, aby komisja obradowała najpierw nad rozporządzeniem, wydanem na podstawie § 14. a odnoszącem się do kontyngentu rekruta. Po dłuższej dyskusji, wniosek p. Malika odrzucono wszystkimi głosami przeciw czterem i przystąpiono do dyskusji nad kontyngentem rekruta.

P. Popowski domagał się wykreślenia ustępu, dotyczącego powołania rezerwy zapasowej.

W dalszej dyskusji brali udział pp. Lang, Schücker i Hofmann. P. Gniewosz omawiał dwuletnią służbę wojskową, której wprowadzenie, jak zaznaczył, wymagałoby ofiar finansowych. Armja musi pozostać wspólną instytucją, dlatego też mowca jest przeciwny odmiennym emblematom itd. Zwłaszcza dla Galicji, dla którejby wojna była wielkiem nieszczęściem, ma jednolita armja wielką wartość. Polacy są z Austrją tak ściśle związani, że tylko w silnej Austrji znajdują ochronę swych interesów. W nadziei uzyskania pewnych ulg w służbie wojskowej, będą Polacy głosowali za przedłożeniem wojskowem.

Następnie przemawiali pp. Drexel, Czernin i Schuhmeier, a w końcu minister obrony krajowej Welsersheimb, który oświadczył, że zarząd armji stara się możliwie uwzględnić podniesione życzenia. Minister zgadza się na skreślenie z przedłożenia ustępu o powołaniu rezerwy zapasowej. Zmniejszenie ciężarów wojskowych jest dopóty niemożliwe, póki wszystkie państwa zwiększają swą siłę zbrojną. Dwuletnia służba wojskowa jest rzeczą skomplikowaną i obecnie minister nie może się oświadczyć ani za nią, ani przeciw niej. W sprawie licznych protestów przeciw separatystycznym żądaniom Węgrów powołuje się minister na swe poprzednie oświadczenie.

Na tem obrady przerwano.

Z sejmu pruskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Berlin 4 lutego. W sejmie pruskim minister spraw wewnętrznych Rheinbaben omawiał sprawę Loehninga i podniósł, iż z powodu względów służbowych nie mógł się wdawać z Loehningem w dyskusję za pośrednictwem prasy, coby zresztą także było złym przykładem dla innych urzędników. Loehning opowiadał przed swem spensjonowaniem publicznie o czynnościach urzędowych i o poufnej swej rozmowie ze starszym prezydentem poznańskim. Następnie w liście, który rozesłał do rozmaitych osób, przytaczał zdanie starszego prezydenta, jakoby córka feldfebla nie mogła być żoną wyższego urzędnika.

Mowca nie uznaje ducha kastowego, a sprawa Loehninga nic z tem niema wspólnego. Gdyby Loehning był odniósł się do ministra, to ten byłby go przeniósł do innej prowincji. Polityczne zachowanie się tego urzędnika — mówił p. Rheinbaben dalej — zmusiło mnie do spensjonowania go. Niebezpieczeństwa, jakie grożą żywiołowi niemieckiemu na Wschodzie nakładają na urzędników wielkie obowiązki, tymczasem Loehning działał wprost na przekór polityce rządu i chwalił się tem, że nie chce popierać polityki rządowej.

W dalszym ciągu swej mowy minister zapewniwszy, że Loehning nie został spensjonowany z powodu zaręczyn z córką feldfebla, powiedział, że jedynym powodem spensjonowania Loehninga było jego polityczne zachowanie się. Rząd zalecił wszystkim urzędnikom, aby popierali jego politykę przeciw Polakom. Rząd zalecając to nie domagał się z ich strony ślepego posłuszeństwa, ale pragnął, aby urzędnicy nie sprzeciwiali się polityce rządu, ani też przez bierne wobec niej zachowanie się jej nie popierali.

Tymczasem przy wyborach do gmin 70 do 80 prc. urzędników wcale nie głosowało, a jeden nawet głosował na Polaka. Na to landrat przypomniał powyższe rozporządzenie rządu. I znów zdarzyło się, że pewien urzędnik podatkowy oddał głos na Polaka. Zażądano wówczas od dyrektora Loehninga, aby owego urzędnika zganił, ale Loehning odpowiedział, że landrat przekroczył swoją kompetencję, że nie wolno urzędnikowi zabraniać, jeśli głosować chce na Polaka, rzekł, iż mniejszości polskiej należy się reprezentacja odpowiednia w radach gminnych, a w końcu oświadczył, iż potępia należenie urzędników do „Ostmarkverein'u", chociaż były minister Miquel zalecał urzędnikom, że się do tego stowarzyszenia zapisywali. Kiedy wreszcie zażądano od Loehninga, aby popierał politykę antipolską rządu pruskiego, odpowiedział Loehning, iż takich głupstw popierać nie będzie.

P. Kundler podnosi, iż minister nie odparł tego zarzutu, że starszy prezydent Bitter powiedział Loehningowi, iż zachowanie się jego w kwestji polityki rządowej nie byłoby mu skręciło karku, a uczyniły to jego zaręczyny z córką feldfebla. Jeżeli minister nie robi różnic kastowych, to w takim razie na Wschodzie panują stosunki mandaryńskie wśród urzędników. Mowca domaga się usunięcia tych stosunków, które przeszkadzają zjednoczeniu się wszystkich Niemców.

P. Limburg-Stirum oddaje uznanie postępowaniu rządu, p. dr. Zedwitz chwali również postępowanie rządu, ale podnosi, iż byłoby lepiej, gdyby minister był wprost porozumiał się z Loehningiem.

P. Kirsch oświadcza, iż przytoczonych przez ministra powodów spensjonowania Loehninga nie uznaje za dostateczne i zapytuje ministra dlaczego nie wytoczono Loehningowi śledztwa dyscyplinarnego.

P. Sattler ubolewa nad całem zajściem, które nie leży w interesie Niemiec. Z wywodów ministra wysnuwa, iż wśród urzędników na Wschodzie panuje duch kastowy, a nawet starszy prezydent poznański nie potrafił uwolnić się od tego ducha kastowości.

Na tem obrady przerwano.

Z parlamentu niemieckiego.

(Tel. „Dzien. Pol.")

Berlin 4 lutego. W parlamencie niemieckim przy pozycji budżetowej: „Kanclerz" zabrał głos dep. Barth i uczynił wniosek o nowy podział okręgów wyborczych, któryby uwzględniał przyrost ludności od czasu powstania państwa niemieckiego.

Dep. Spahn domaga się lepszego strzeżenia tajemnicy wyborów, oraz przyznania deputowanym dyet poselskich, aby w myśl słów cesarza mogli zasiadać w parlamencie także robotnicy. W końcu mowca żąda, aby rząd określił swe stanowisko, jakie zajmuje w sprawie wniosku o przywrócenie zakonu OO. Jezuitów w państwie niemieckiem.

Kanclerz hr. Buelow oświadcza, iż rząd w sprawie dyet musi uwzględnić interesy i życzenia państw związkowych. Zaprowadzenie dyet poselskich musi być połączone ze zmianą odpowiedniego artykułu konstytucji państwa, do którego państwa związkowe wielką przywiązują wagę. Państwa związkowe zrzekły się przy zakładaniu rzeszy wielu z swych praw i trudno byłoby je skłonić do przyznania dyet.

Co się tyczy wniosku hr. Hompescha w sprawie powrotu OO. Jezuitów do Niemiec, to rząd na dopuszczenie tego zakonu do państwa nie może zezwolić, ale jest zdania, że nie powinny istnieć dalej te stosunki, aby poszczególny poddany niemiecki dlatego, że należy do zakonu OO. Jezuitów podpadał pod ustawy wyjątkowe; wystarczą zupełnie ogólne przepisy ustawowe.

Dep. Spahn dziękuje za te wywody. Dep. Bassermann polemizuje z wywodami ministra w sprawie dyet poselskich. Dep. Vollmar podnosi, iż oświadczenie ministra w sprawie dyet nie jest wystarczające. Dep. Barth uzasadnia jeszcze raz swój wniosek, a następnie mówi o traktatach handlowych. Dep. Richter oświadcza, iż jest niezadowolony ze stanowiska rządu w sprawie dyet. Dep. Haasse ubolewa, że rząd czyni ustępstwa Jezuitom.

Afera księżnej Ludwiki.

(Telegr. „Dziennika Polsk.")

Wiedeń 4 lutego. (Tel. wł.). Z Berlina donoszą, iż księżna Ludwika oczekuje tylko listu żelaznego ze strony Austrji, aby pojechać do Salcburga do swych rodziców. Z drugiej strony donoszą, że dom toskański nie przyjmie księżnej póty, póki nie zerwie z Gironem.

Berlin 4 lutego. (Tel. wł.). Współpracownik *Local Anzeigera* spotkał się koło San Remo z arcyks. Leopoldem Salwatorem i rozmawiał z nim o sprawie księżnej Ludwiki. Arcyksiążę, który jest bliskim krewnym księżnej,

oświadczył, iż ani on, ani nikt inny z rodziny nie będzie utrzymywał z nią stosunków, gdyż cesarz wydał w tej mierze ostry zakaz. Dalej rzekł arcyksiążę, iż rozwód jest niemożliwy i że sąd w Dreźnie go nie wypowie, co najwyżej orzeknie separację.

Wiedeń 4 lutego. (Tel. wł.) Z Mentony donoszą, że księżna Ludwika otrzymawszy w czytelni hotelu wiadomość o zachorowaniu syna jej na tyfus, zemdlała. Lekarz orzekł, iż księżna musi przez kilka dni pozostać w łóżku.

Adwokat księżnej, Lachenal, zawiadomił Girona, że konsulaty niemiecki i austrjacki otrzymały zapewnienie, że dziecko, które księżna ma powić, natychmiast po urodzeniu będzie przewiezione na dwór do Drezna. Giron odpowiedział, że on i księżna użyją wszelkich środków, aby się temu oprzeć.

Drezno 4 lutego. Obiega tu pogłoska, iż księżna Ludwika cofnęła swoją skargę o rozwód.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Klęska Młodoczechów.

Praga 4 lutego. (Tel. wł.). Młodoczesi ponieśli wielką klęskę przy wyborze w oddziale czeskim kraj. rady kultury. W miejsce posła młodoczeskiego Jandy, wybrany został przewodniczącym agrarczyk Pranek, zastępcą jego były poseł Starroczech Klewa, a do zarządu wybrano agrarjuszów i Staroczechów, a tylko z kurtuazji 5 Młodoczechów, którzy atoli mandatów nie przyjęli.

Z Banku austro-węgierskiego.

Wiedeń 4 lutego. Wczoraj pod przewodnictwem gubernatora dra Bilińskiego odbyło się walne zgromadzenie Banku austro-węgierskiego, na którem zarządowi udzielono absolutorjum i przyjęto do wiadomości rozdział dywidendy w kwocie 56 koron od akcji. Z dywidendy tej przypada na drugie półrocze 1902 r. po 28 koron od akcji, co się równa dochodowi z akcji 4 procent. Wobec tego, że dochód nie przewyższa 4%, rząd nie bierze udziału w dochodzie Banku.

Wiedeń 4 lutego. Na jeneralnem zebraniu Banku austro węgierskiego postawił p. Linkhein wniosek o udzielenie dyrekcji absolutorjum i złożenie podziękowania. P. Kaftan podniósł życzenie, aby w składzie rady generalnej bardziej uwzględniano narodowość czeską.

Gubernator Biliński na zapytanie oświadczył, że nie może dać odpowiedzi w sprawie ewentualnego podjęcia wypłat gotówką, gdyż według ustawy decydują o tem oba rządy.

Następnie udzielono radzie absolutorjum, wyrażono podziękowanie i wybrano ponownie ustępujących jej członków.

Amerykanie przeciw pomnikowi Fryderyka.

Londyn 4 lutego. (Tel. wł.). Dziennik amerykański *Sun* zwraca się w tonie bardzo energicznym do Niemiec, aby wreszcie raz dały sobie spokój ze statuą króla Fryderyka. bo Stany Zjednoczone nie chcą pomników żadnego z monarchów. Dalej twierdzi *Sun*, iż dar jest Amerykanom bardzo niemiły. Głos ten nabiera tem większego znaczenia, że dziennik *Sun* jest inspirowany przez rząd amerykański.

Choroba króla angielskiego.

Londyn 4 lutego. Król z powodu zaziębienia zaniechał podróży do księstwa Devonshire w Chatsworth. Król dostał lekkiego ataku influenzy; przebieg choroby jest zadowalający. Noc ubiegłą spędził król dobrze. Lekarz przyboczny króla dr. Laking był wczoraj u króla w Windsorze, a po wizycie jego ogłoszono komunikat urzędowy, iż król zachorował na influenzę. Król przez 2 do 3 dni będzie musiał pozostać w pokoju.

Wrzenie na Bałkanach.

Stambuł 4 lutego. Porta wysłała do ambasadorów sprawozdanie tureckich agentów handlowych w Ruszczuku, którzy donoszą, iż zorganizowało się siedm nowych band bułgarskich w liczbie 7.600 ludzi. Operują w rozmaitych dystryktach, główną ich siedzibą i miejscem działalności jest dystrykt Saloniki.

Wypadki w Wenezueli.

Londyn 4 lutego. (Tel. wł.) Z Waszyngtonu donoszą, że nowy ambasador niemiecki wysłał telegram do Berlina, w którym donosi, iż usposobienie w Ameryce jest bardzo poważne i że lepiej byłoby, żeby Niemcy odroczyły danie odpowiedzi na propozycję Bovena.

Wiedeń 4 lutego. (Tel. wł.) Z Drezna donoszą, iż lekarze nie mają nadziei utrzymania przy życiu drugiego syna następcy tronu saskiego. Syn ten liczy 10 lat i zachorował na tyfus.

Wiedeń 4 lutego. Cesarz odwiedził wczoraj ks. Ottona Windischgraetza i jego żonę i zabawił u nich przeszło trzy kwadranse.

Kopenhaga 4 lutego. Szwedzka następczyni tronu jest tak chorą na oczy, iż lekarze obawiają się, że może oślepnąć.

Szpiegostwo na rzecz Rosji.

Lwów 3 lutego.

Rozprawę popołudniową zajęło dalsze przesłuchanie świadków i konfrontacja ich z oskarżonymi.

Świadek Józef Then, więzień teresienstadzkiej twierdzy, wchodzi na salę w długim, szarym, aresztanckim płaszczu w towarzystwie trzech żołnierzy z nałożonymi bagnetami. Włosy, wąsy i broda ostrzyżone czy ogolone przy samej skórze. Odsiadywa obecnie w twierdzy karę 2-letniego więzienia za dezercję i oszustwo. Zeznaje po niemiecku, gdyż jak twierdzi, żadnym innym językiem nie włada. W r. 1901 zdezerterował do Rosji, został tam uwięziony i osadzony w kijowskiem więzieniu. Tam poznał się z Teofilem Fedykiem, który w ciągu 5 lub 6 tygodniowego z nim razem pobytu zwierzył mu się ze wszystkiem. Opowiadał mu Fedyk, że był jednorocznym ochotnikiem w 58 pp. w Stanisławowie i z powodu sekatur kapitana zdezerterował z wojska i uciekł do ojca, który po 3 dniach wywiózł go z domu furą. Kiedy przekraczał rosyjską granicę, aresztowali go graniczni austrjaccy strażnicy skarbowi i odstawili do więzienia wojskowego w Tarnopolu, skąd jednak w kilka dni później Fedyk uciekł, upoiwszy wprzód wódką swoich strażników. Z Tarnopola udał się do Rosji skąd po 3 tygodniach znowu do Galicji powrócił, otrzymawszy z kijowskiego sztabu polecenie zbadania budowy kolei i tunelu w Kimpoluogu, położenia koszar w Czerniowcach i w Kołomyi i szańców w Zaleszczykach.

Dla zmylenia czujności żandarmerji, dostarczył mu ojciec w Zaleszczykach chłopskiego ubrania. Przebrał się w nie w lesie, pozostawiwszy tam swoje. Kiedy po 8 dniowej wycieczce powrócił do Kijowa, pochwalono go w sztabie za robotę i dano mu 1.000 rubli, a czyniono mu tylko wyrzuty, że nie przywiózł planów z Halicza, gdzie bał się jechać, z powodu, że znano go tam osobiście. Po 8 dniach pobytu w Kijowie, wysłano Fedyka znowu do Galicji, gdzie tym razem przebył Fedyk dni 12, a kiedy powrócił, prawdopodobnie z obawy, by się z czem nie zdradził lub czego nie wypaplał, oddano go do więzienia i pozwolono mu wychodzić do miasta tylko w towarzystwie po cywilnemu przebranego żandarma.

Świadek zauważył, że Fedyk prowadził z więzienia nader ożywioną korespondencję z swoimi rodzicami w Delejowie, z siostrą w Stanisławowie i ze studentem Teofilem Janowiczem w Tarnopolu. O tem, by mu te osoby przysyłały jakieś plany. lub wojskowe wiadomości, nie mówił mu Fedyk nigdy.

Swiadkowi proponowano też szpiegowską służbę na rzecz Rosji, odmówił jednak i powróciwszy dobrowolnie do Austrji, sam oddał się w ręce władz wojskowych.

Na pytanie, w jakim języku rozmawiał w więzieniu kijowskiem z Fedykiem, odpowiada świadek, że w niemieckim. Naodwrót oskarżony, Jan Fedyk twierdzi, że syn jego Teofil ukończył tylko 4 klasę normalną i po niemiecku umie tyle tylko, ile nauczył się we wojsku, a więc bardzo mało, - w dalszym ciągu pokazuje się, że świadek Then, mówi po polsku bardzo dobrze, a na pytanie przewodniczącego, dlaczego Fedyk, mówiący słabo po niemiecku, w tym właśnie mówił z nim językų, oświadcza, że prawdopodobnie Fedyk chciał wćwiczyć się w niemieczyźnie.

Świadek Jan Turyna, emerytowany urzędnik kolejowy z Brodów i szwagier poprzedniego świadka, dowiadując się o tem co się dzieje z nim w Rosji, dowiedział się od rosyjskiego konduktora kolejowego N. N., że Then siedzi w kijowskiem więzieniu, a z nim razem jest w Kijowie i inny austrjacki dezerter, feldfebel Fedyk. Fedykowi dzieje się w Kijowie bardzo dobrze, jeździ sobie na bicyklu i utrzymuje kochankę. Fedyk przedzierał się już trzy razy przez granicę do Galicji przez Podwołoczyska, Brody i Nowosielicę i szpiegował austrjackie tajemnice wojskowe. Będąc w Galicji, odwiedzał Fedyk i swojego ojca w Delejowie.

Kiedy jego szwagier Then wracał do Galicji, oficer rosyjskiej policji N. N. odradzał mu to i stawiał za wzór Fedyka, któremu powodzi się w Rosji bardzo dobrze. Mówił mu także ten sam oficer, że Fedyk przekroczył granicę w Radziwiłłowie.

Św. Antoni Zajączek, handlarz nierogacizny, widział oskarżonego Jana Fedyka (ojca szpiega) po raz pierwszy w życiu w jednej z kawiarń w Stanisławowie i zmienił mu dwie setki. Fedyk miał wtedy przy sobie zwitek banknotów, miedzy którymi były i rosyjskie i grał w karty. Nazajutrz skarżył się przed nim Fedyk, że przegrał 800 koron.

Św. Wiktor Demiańczuk, plutonowy 58 pp., zna osk. Bobrowskiego, który służył z nim razem przy wojsku i który uczył go jeździć na bicyklu. Z Husiatyna, gdzie był stacjonowany, pytał się go Bobrowski listownie o Fedyka, donosząc mu, że jest on ścigany jako szpieg i że wszyscy graniczni strażnicy skarbowi otrzymali jego fotografję i nakaz aresztowania go, gdyby się pojawił. Pytał się go, czy nie jest on już aresztowany, jeśli zaś nie jeszcze, proponował, by mu pomógł zwabić Fedyka do Austrji, aby go móc aresztować. Świadek na propozycję Bobrowskiego nie zgodził się i odpisał mu, że w takie rzeczy wdawać się nie chce.

Prokurator wyraża wątpliwość, czy owe listy Bobrowskiego miały istotnie ten cel na oku, a sądzi raczej, że w ten sposób zdradzając ścisłą tajemnicę o nakazie aresztowania szpiega, chciał go Bobrowski raczej przestrzedz przed grożącem mu niebezpieczeństwem.

W dalszym ciągu przesłuchania, świadek Demiańczuk nie jest w stanie podać dat korespondencji i wogóle plącze się w zeznaniach.

Świadek Jakób Buhaj zeznaje mniej więcej to samo, co św. Zajączek.

Św. Antonina Pawlukowa, siostra szpiega, korzysta z dobrodziejstwa ustawy i nie chce składać zeznań. (W śledztwie zeznała, że brat jej był w Delejowie u rodziców w czasie wielkiego postu w r. 1901 i w Haliczu u kuzyna Mikołaja Janowicza. Przyznał się przed nią, że wysłano go z Rosji w celu rysowania planów wojskowych i że jedzie teraz do Zaleszczyk).

Św. Marja Fedyk, żona oskarżonego Jana Fedyka, a matka szpiega, również usuwa się od świadczenia.

Św. Jan Kański, syn dzierżawcy dóbr, zeznaje, że oskarżony Jan Fedyk pokazywał mu listy od syna i chwalił się, jak jego syn zgrabnie uciekł przed władzami wojskowemi. Na niektórych przez Fedyka pokazywanych mu listach, były rosyjskie marki listowe.

Na tem odroczył przewodniczący rozprawę do jutra, przedtem jednak postawił prokurator wniosek o wezwanie do rozprawy rzeczoznawców pisma, którzyby orzekli, czy pewne dopiski na listach Bobrowskiego istotnie z jego pochodzą ręki. Sprzeciwili się temu obrońcy, motywując swój sprzeciw bezcelowością podobnego orzeczenia, a i tem, że byłoby ono prowadzeniem dowodu przeciw świadkowi Demiańczukowi — co jest wedle procedury karnej niedopuszczalnem.

Z muzyki.

(Opera: "Pajace," "Verbum nobile" i "Halka." — Filharmonja: Koncerty ze współudziałem kwartetu damskiego Soldat-Roeger, Fr. Navala i pani Oksza-Miączyńskiej).

Chociaż „Pajace" Leoncavalla należą do oper bardzo ogranych i ponowne ich słuchanie nie przedstawia zbyt wielkiego interesu, jednakowoż w tak dobrem wystawieniu i wykonaniu, jak w ubiegłą sobotę, sprawiły one widzowi prawdziwie miłą niespodziankę. I niewia-

domo, komu przyznać należy palmę pierwszeństwa za to ze wszech miar udatne przedstawienie: czy kalpemistrzowi p. Spetrino za pełne energii i temperamentu, a przytem delikatne i subtelne dyrygowanie orkiestrą i częścią wokalną, czy panu Chodakowskiemu za nader zgrabną i estetyczną reżyserję, czy też panu Dianni i pani Korolewicz-Waydowej za znakomite wykonanie dwóch głównych partji Cania i Neddy.

Pan Dianni w roli Caria był najlepszym ze wszystkich w tym sezonie przez siebie odtworzonych postaci i wokalnie, jak i scenicznie miał wiele momentów prawdziwie dramatycznych. Pani Korolewicz-Waydowa śpiewała pięknie i sympatycznie, jak zwykle, a nadto okazała w ruchach i grze tyle życia i temperamentu (rzecz u tej artystki nie-byt częsta), że wzbudziła u publiczności prawdziwy zachwyt. Inni artyści występujący w tej operze, jak pp. Szymański, Malawski i Okoński wykonali swoje partje również ku ogólnemu zadowoleniu.

Obok „Pajaców" odegrano w sobotę po raz wtóry w tym sezonie Moniuszki prześliczną sielską operę „Verbum nobile", o której pełnem smaku wystawieniu pisałem za pierwszym razem. Obecnie zaznaczyć muszę jeszcze bardzo korzystną zmianę w obsadzie dwu głównych partji; i tak: rolę Zuzi wykonała czarująco pani Korolewicz-Waydowa, obok której zaznaczył się jako znakomity „Pan Marcin" p. Chodakowski. Jego wzorową dykcję, oraz piękną grę podziwiali wszyscy jednogłośnie.

W sąsiedniej Filharmonji odbyły się przez trzy dni z rzędu (tj. w sobotę, niedzielę i poniedziałek) koncerty ze współudziałem artystów, którzy w poprzedni czwartek cieszyli się wielkiem powodzeniem, z czego już sprawozdanie umieściłem. Są nimi kwartet damski pani Soldat-Roeger i znakomity tenor p. Naval.

Mianowicie ten ostatni w pożegnalnym koncercie poniedziałkowym był przedmiotem gorących owacyj ze strony publiczności, która za piękne odśpiewanie arji z Carmen", z „Cyganerji", oraz kilku pieśni darzyła niepospolitego tenora obfitymi oklaskami.

W poniedziałek odbyło się bardzo stylowe, na sposób warszawski wyreżyserowane przedstawienie „Halki", o której już pisałem poprzednio. Partję tytułową śpiewała tym razem pani Korolewicz i odniosła wielki sukces.

Na obu tych przedstawieniach teatr był dość dobrze zapełniony.

Obok śpiewaka tej miary, co Naval, trudne miała zadanie pani Helena Oksza-Miączyńska, która nadto nie była widocznie tego dnia przy głosie. Jednakowoż w arji z „Lohengrina", oraz w dwóch piosnkach dała się poznać tutejszej publiczności jako śpiewaczka, posiadająca wiele zalet znakomitej szkoły pp. Paschalis-Souvestre'ów, u których odbyła swe studja.

Wielka sala Filharmonji była w poniedziałek zapełnioną aż do ostatniego miejsca.

Jan Skrzydlewski.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa 4 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza 6) od godziny 7—8 wieczorem, prof. uniwers. dr. Br Radziszewski: „Z chemji metali" (z doświadczeniami).

Teatr miejski: „Traviata", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Środa (4): Weroniki panny. — Witosława. (22): Tymofteja ap. Wschód słońca o godzinie 7 minut 32, zachód o godzinie 4 minut 57.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 1·5° R. Pogoda.

W stanie zdrowia ks. metropolity Szeptyckiego nastąpiło polepszenie. Wydany wczoraj biuletyn opiewa: „Noc spokojna, sen pokrzepiający, temperatura 37 8, komplikacje pomyślnie ustępują i siły zadowalające. — Dr. Wiczkowski.

Dr. Ozarkiewicz donosi, że długi i spokojny sen w nocy z niedzieli na poniedziałek pokrzepił chorego tak, że temperatura obniżyła się do 37·3 stopni, że więc jest prawie normalną. Puchlizna na lewej nodze sklęsła i przeniosła się na nogę prawą, skutkiem czego zmniejsza się obawa o zaatakowanie serca. Prawdopodobnie w sobotę przebył ks. metropolita przesilenie, którego rezultat jest dodatni. Można się spodziewać, że niebezpieczeństwo minęło i że ks. metropolita będzie się miał odtąd coraz lepiej. O korzystnym zwrocie w stanie zdrowia świadczy i to, że ks. metropolita załatwił wczoraj pewną sprawę cerkiewną i zarządził wysyłkę pieniędzy dla amerykańskich Rusinów.

W sobotę popołudniu rozeszła się wieść o śmierci ks. metropolity. Wieść tę, na szczęście nieprawdziwą, umocnił jeszcze ten fakt, że dziennik ruski *Rusłan* wyszedł w sobotę wieczorem w czarnych obwódkach z nekrologiem ks. metropolity. Po wydaniu pisma redakcja dowiedziawszy się, że ks. metropolita żyje, zniszczyła cały ten nakład, ale mimo to po Lwowie rozeszło się dość numerów z nekrologiem i one to dały powód do pogłosek o śmierci ks. metropolity.

Z teatru. Panna Bel Sorel wystąpi dziś w „Traviacie" w nowych i wielce oryginalnych kostjumach, które przywiozła z sobą od Wortha z Paryża.

Z uniwersytetu. P. Bronisława Solomowiczówna, rodem z Lublina, otrzymała na uniwersytecie zuryehskim stopień doktora medycyny.

Rada uniwersytetu w Heidelbergu, postanowiła otworzyć dla kobiet wydziały prawnicze, dotychczas dla nich niedostępne, oraz dopuszczać kobiety do egzaminów na równych prawach z mężczyznami.

Z Banku krajowego. Rada nadzorcza Banku krajowego, na posiedzeniu, odbytem w sobotę popołudniu, uchwaliła ze względu na panującą drożyznę, podwyższyć płacę członkom dyrekcji, urzędnikom żonatym wypłacić ponad zwykłe pobory całą jednomiesięczną płacę, urzędnikom zaś stanu wolnego, pół miesięczną płacę.

Odznaczenie. List pochwalny udzieliło gal. Towarzystwo gospodarskie p. F. Friedowi star. lekarzowi weterynaryjnemu z Przemyśla za urządzenie kursu położniczego dla ludu, a walne zgromadzenie oddziału Towarzystwa gospodarskiego w Przemyślu zamianowało go członkiem honorowym rady gospodarskiej w uznaniu zasług, jakie położył w sprawach hodowli bydła i weterynaryjnych w obrębie tamtejszego oddziału gospodarczego.

Zebranie koleżeńskie lekarzy weterynaryjnych odbędzie się dnia 14 bm. w sali restauracji hotelu francuskiego o godz. 7 wieczorem.

Długie nieszpory. Marja Sopel, służąca u pani O. B., zamieszkałej pod l. 16 przy ulicy Łyczakowskiej, wyszła w niedzielę o godzinie 3 popołudniu na nieszpory i dotychczas nie powróciła.

Co skradziono wczoraj? 2 gęsi tuczone zabite i oskubane wartości 16 kor., koc z juty wartości 10 kor., damskie futro wartości 600 kor., męskie futro lisie wartości 50 kor., pugilares z kwotą 2 kor. 66 hal., pugilares z 36 koronami, klucz od mieszkania i garderobę stróżowej wartości 20 kor. i gotówkę 3 kor. 20 hal. mieszczącą się w pugilaresie wartości 10 kor

Sprawy naftowe. Towarzystwo urzędników naftowych „Pomoc wzajemna", w wykonaniu uchwały, powziętej na ogólnem zgromadzeniu w Drohobyczu w dniu 4 z. m., wysłało w tych dniach petycję do Koła polskiego w Wiedniu z prośbą o poparcie żądań Towarzystwa, zmierzających do dźwignięcia z ruiny galicyjskiego przemysłu naftowego. Jednocześnie „Pomoc wzajemna" zwróciła się do namiestnictwa z przedstawieniem tych rezolucyj zgromadzenia, w których uchwalono zapobiedz, aby na przyszłość koncesje wiertnicze nie dostawały się ludziom niefachowym, oraz zapobiedz brakowi kontroli w przestrzeganiu wymagań ustawy przemysłowej przy ubezpieczaniu urzędników od wypadków.

Wybór marszałka. Z Tarnowa donoszą: Na onegdajszem posiedzeniu rady powiatowej, zwołanem umyślnie w celu wyboru prezesa, wybrany został prezesem większością głosów, dotychczasowy wiceprezes rady, Jan Stec, adwokat i właściciel dóbr, w miejsce ks. Sanguszki, który z godności tej ustąpił

Z armji. Wiedeń (Tel. wł.) *Zeit* donosi, iż w całym szeregu korpusów armji, wzmocniono stan pokojowy kompanij o 30 ludzi w ten sposób, że nie udzielono urlopów po dwóch latach. Z drugiej strony donoszą, że jest to zwykłą rzeczą i że co roku dzieje się to przy którymś z korpusów.

Strejk krawców w Wiedniu. Wiedeń. (Tel) Zgromadzenie strejkujących pomocników krawieckich przyjęło wczoraj taryfę na sztuki, ułożoną razem z konfekcjonistami i majstrami.

Ułaskawienie Marconiego. Rzym. (Tel. wł.) Sławny na cały świat wynalazca telegrafu bez drutu Marconi, któremu parlament włoski wyraził podziękowanie za dodanie blasku imieniu włoskiemu, nie mógł przybyć do Włoch, gdyż uciekł był przed wojskiem i jako dezerter ścigany był listami gończymi. Obecnie król ułaskawił go i dziś Marconi bez obawy może powrócić do Włoch.

Anarchista przed sądem. Bruksela. (Tel.) Wczoraj rozpoczął się tu proces przeciw anarchiście Meulenowi, który dokonał zamachu dynamitowego na dom deputowanego klerykalnego Viarta. Oskarżony przyznał się do czynu, a zarazem przyznał, że miał spólnika.

Samobójstwo. Bukareszt. (Tel.) W sprawie malwersacji przy wylosowywaniu renty państwowej śledztwo trwa dalej. Sąd zarządził uwięzienie byłego szefa departamentu w ministerstwie skarbu Makareco, który jednakże w chwili gdy go miano uwięzić, skoczył pod koła pociągu i zginął.

Pożar. Algier. (Tel.). Spaliły się biura urzędów generał-gubernatorskich wraz z wszystkimi aktami. Szkoda jest znaczna.

Z kraju.

Krechowice. (*Rocznica styczniowa*). Z inicjatywą i staraniem tutejszej Czytelni polskiej, odprawionem zostało dnia 22 z. m. żałobne nabożeństwo w tutejszej kaplicy fabrycznej, za dusze poległych uczestników powstania polskiego w r. 1863. Mszę św. celebrował ks. Franciszek Malinowski, proboszcz z Rożniatowa, który mimo dotkliwego zimna nie szczędził trudów i pospieszył do Krechowic, celem odprawienia nabożeństwa, w którem znaczna liczba tak inteligencji, jak i robotników, udział wzięła. W czasie nabożeństwa chór męski odśpiewał „Boże Ojcze" i „Boże coś Polskę". W dniu 25 stycznia odbył się uroczysty wieczorek w Czytelni polskiej, poświęcony wyłącznie wspomnieniom bolesnych chwil ostatniego powstania. Słowo wstępne i rys historyczny dziejów powstania wypowiedział z zapałem p. Strzelecki, a zakończył wezwaniem do pracy nad uświadomieniem ludu. Następnie miał piękny odczyt o powstaniu styczniowem tutejszy poczmistrz, poczem pod kierownictwem chóru p. W. Jastrzębskiego odśpiewano gremjalnie „Jeszcze Polska nie zginęła". Pięknie wygłoszona deklamacja przez p. Wiśniewskiego zyskała ogólny poklask, a uczestnicy, opuszczając salę, dziękowali w serdecznych za tę podniosłą, pouczającą i tak przyjemnie spędzoną chwilę, przyczem złożono datek w kwocie 16 kor. 20 hal. na rzecz funduszu Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania.

Humbertowa przed sędzią śledczym.

Ciekawy jest pierwszy występ Humbertowej przed sędzią śledczym, p. Leydetem w Paryżu i pierwsze jej przez niego badania. Z więzienia w Conciergier, w którem cała rodzina przesiaduje, przyszła p. Humbertowa do gabinetu p. Leydeta, ubrana cała czarno, trochę mizerna, ale bardzo swobodna i z humorem.

— A! dzień dobry panu, p. Leydet, jak się pan miewasz — i wyciągnęła do niego rękę.

P. Leydet był w kłopocie, jak pogodzić nawyknienia swoje grzeczności francuskiej z powagą urzędu sędziego śledczego. Lekko palcami dotknął więc ręki wyciągniętej i mruknął w odpowiedzi: „Tak, tak, dobrze!"

Jednocześnie Teresa Humbert, zwróciwszy się z kilku uprzejmemi słowami do swego adwokata, Henryka Roberta, towarzyszącego jej z urzędu, zasiadła na krześle i zaczęła swobodnie rozmawiać o rzeczach potocznych.

P. Leydet uważał jednak, że czas powrócić do roli właściwej. Przerwał jej zatem rozmowę zapytaniem:

— Czy zechcesz mi pani wyjaśnić historję mniemanego spadku Crawfordów? Radbym się naprzód o tem dowiedzieć.— Humbertowa skrzywiła się, jak osoba niezadowolona, że jej przerywają. Poczem wstawszy, rzekła z emfazą:

— Chcesz pan się dowiedzieć, to bardzo pięknie, to pański obowiązek. Ale trzeba jeszcze do tego, żebym ja także na to przystała. Jestem przy zupełnie zdrowych zmysłach i dowiodę tego, zarówno tutaj jak i gdzieindziej. Zanimbym się poddała badaniu, do którego zresztą nie dopuszczę, muszę panu złożyć ogólniejsze oświadczenie, a to w tym celu, żebyś pan nie myślał, że działam ze złą wolą.

Jestem niewinną. Odpieram zarzuty robione mi. Nigdy nie popełniłam zbrodni fałszerstwa. Co do oszustwa, to byłam tylko ofiarą, zamięszaną w nie; winnymi są lichwiarze, którzy mnie wyzyskiwali, a którzy (dodała z goryczą) skarżą się teraz.

W każdym zaś razie ja jedna kierowałam wszystkimi interesami naszymi i kwestjami pożyczek. Jeżeli były jakie czyny lekkomyślne lub nieroztropne, czego nie mniemam, to ja tylko za nie odpowiadam. Biedny mój mąż, równie zacny jak jego ojciec, moi bracia, siostra, byli absolutnie dobrej wiary. Słuchali mnie, jak żołnierze swego pułkownika i żadnej nie mieli inicjatywy. Jest okrucieństwem więzić ich. Należy ich uwolnić Wierzyli w spadek po Crawfordach i słusznie, bo on istnieje.

— Właśnie też — ośmielił się wtrącić p. Leydet — podaję pani sposobność dowiedzenia tego faktu.

— Oho, odrzekła Humbertowa — nie myśl pan, że mnie na to wyciągniesz. Nic panu nie powiem. Zachowam to sobie na proces przed sądem przysięgłych. Tam będzie mój tryumf

Sędzia śledczy, widząc, że w ten sposób nic nie wskóra, próbował pokierować badania inną drogą. Chciał zbadać Humbertową co do jej młodości, rodziny; historji jej zamążpójścia. Mogło to dać mu możność ustalenia daty oszustwa z Crawfordami. Ażeby więc jej ułatwić drogę do zeznań, przypomniał jej rodzinę i niskie pochodzenie. Następnie postawił porównanie jej skromnej pozycji panny biednej z pozycją Fryderyka Humberta, prawnika dyplomowanego, syna senatora, który później był ministrem. Przypomniał Humbertowej, że rodzice Fryderyka byli przeciwni temu małżeństwu i zapytał wreszcie, jakim sposobem zwyciężyła te przeszkody?

— Do tego nic nikomu, co się dotyczy mojego zamążpójścia. A zresztą, sam pan tylko co opowiedziałeś wszystko, więcej nie mam nic do dodania.

Na nalegania sędziego śledczego, zdecydowała się wreszcie oświadczyć, że poznała swego męża w Beauzelle, że się długo kochali i że wreszcie przezwyciężyli stawiane im przeszkody.

— Zdaje się jednak, że pani używałaś mniej sentymentalnych sposobów i że przed oczami p. Humberta ojca ukazywałaś widoki dwóch sukcesyj, jednej po jakiejś pani Bellac, a drugiej po pani Cadéte, sukcesyj, o których mówiłaś, że tymczasem masz je tylko tytularnie bez prawa użytkowania.

— Chociażbym panu dowiodła prawdziwości tych sukcesyj, jednej w Portugalji, a drugiej w Limoges, to niczby panu z tego nie przyszło.

— Więc to był początek pani fortuny?

— Oczywiście.

— Czy może spadek Crawfordów powstał z tych dwóch sukcesyj, rozpoczynającycn swoją karjerę?

Widocznie oskarżona zlękła się, że za wiele powiedziała; zatrzymała się tedy i odrzekła:

— Nic więcej nie powiem.

— Są to przecież pytania małej wagi, które zadaję, — odpowiedział p. Leydet.

— Wszystko jedno. Gdybym odpowiadała na takie pytania, musiałabym odpowiedzieć i na inne. Każde śledztwo jest jak koło zębate w maszynie; nie dam się w nie porwać. Będę mówiła przed przysięgłymi. Bez potrzeby nikogo nie skompromituję, ale zdemaskuję oszustów i wykażę moją niewinność. Dosyć mi będzie trzech godzin, żeby przekonać o istnieniu Crawfordów i o rzeczywistości spadku.

— Skoro pani zapewniaż o istnieniu Crawfordów, gdzież się więc podziało 100 miljonów, bo przecież kasa ogniotrwała była pustą?

— Dowiesz się pan na posiedzeniu sądu."

Więcej ani słowa już nie mógł z niej sędzia wydobyć. Zamknęła się w zupełnem milczeniu. Protokołu nie chciała z początku podpisać i zaledwo dała się do tego nakłonić wskutek przedstawień ze strony jej adwokata, — poczem odprowadzoną napowrót została do celi w Conciergerie.

Dział ekonomiczny.

— **Konwersja bonów państwowych.** *Bukareszt.* (Tel.). Dzienniki tutejsze ogłaszają prospekt na konwersję bonów państwowych w sumie 175 miljonów fr. na 5 procentową pożyczkę w sumie 185 miljonów. Obligacje te mają być spłacone w ciągu 40 lat Właściciele bonów mogą je do 17 lutego zamienić na nowe obligacje i otrzymają oprócz nowej pożyczki, po 2 fr. 40 ct. za każde 100 franków wartości nominalnej.

Wiedeń 3 lutego. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7 50 do 7·51, na maj-czerwiec od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 6·77 do 6 78, na maj-czerwiec od —·— do —·— kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6·27 do 6·28; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od do ; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie ustalone. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 3 lutego (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·43 do 7 44 żyto na kwiecień od 6 49 do 6·50; owies na kwiecień od 6·06 do 6·07; kukurydza na maj od 5 85 do 5·87; rzepak na sierpień od 11 70 do 11 80 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie oziębłe. Pogoda piękna.

— **Wiedeń** 3 lutego. (*Targ na woły*). Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 4.427 sztuk. W tem było z Galicji 730, z Bukowiny 24 sztuk.

Przebieg targu był ociężały.

Ceny spadły o 50 hal.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 25 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 50 sztuk po 56—62 k., 429 sztuk po 63—72 k., 153 sztuk po 73—77 k., 3 sztuk po 78 do — za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 58—72 k., krowy podtuczone po 54—66 k.; bydło chude dla masarzy po 40—52 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Wiedeń 3 lutego. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30 Akcje austr. Zakładu kred. 702·—, Akcje węg. Zakł. kred. 747 50, Akcje Anglobanku 275 25, Akcje Unionbanku 550·—, Akcje Laenderbanku 410·50, Akcje Bankverein 479·—, Akcje Bodencredit 954·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 542·—, Akcje kolei państw. 697 50, Akcje kolei połudn. 57·50, Akcji tram. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbet. 457·50, Akcje kolei Północnej ——, Akcje koleji Czerniowieckiej —·— Akcje Alpiny 400 50 Akcje Rima Muranji 496·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1670·—, Akcje fabryki broni —·—. Akcje tureckie tytoniowe 353·— Oblig. węg. indemn. 99·60, Renta majowa 100 75, Austr. renta koron 101·70, Węgierska renta koron. 99 65 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 98 50, 4 proc. listy Banku kraj. 99 90, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 103·—, 4 proc. listy Banku hipot. 98 85. 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101 85, 5 proc. listy Banku hipot. 111·—, 4 proc. Gal. oblig. prop. z. 100·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 99·75 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·—, Losy tureckie 125·75, Marki 117·12, Ruble 252 75

Wiedeń 3 lutego **Kurs giełdy i wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. p. z r. 1880 3 proc. 268 75; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 265·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1.70l 100 zł. 5 proc, 283·—; Węg. Bank hip. po 100 zł. 4 proc. 257·45; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 89 —; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 125·—. *b)* bezprocentowe: Budapesztańskie (Basilica) 5 zł. 19·50; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 435·—; Clary 40 zł. m. k. 180·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 86·—; Losy m. Krakowa 20 zł., 75·—; Pożyczka m. Lubiany 41 zł. 73·—; Ofen 40 zł. 180·—; Palffy 40 zł. m. k. 179·50; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł 55 60; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·25; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 74·—; Salma 40. zł. m k 235·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 75·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. —·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 437·—.

— **Wiedeń** 3 lutego (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 21·45 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 27·— do 29·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 38 80 do —·—. Tendencja spokojna

— **Berlin** 3 lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 221·60, Staatsbahny 149 90, Disconto Comandit 198·50, Berlińskie Tow. handl. 161 60, Laura 218·40, Bochumery 184 50, Kolej połud. wschodnio-pruska 80 75. Ruble za gotówkę 216·30 Kolej warszaw. wied. 184 50 Kolej morza Śródziemnego 93 25, Kolej Meridionalna 139·90, Losy tureckie 136·75, Renta włoska —·— Harpener" kopalnie węgla 174 75, Kolej Marienburg-Mławka 73·10 Konsolidation 341·75, Lombardy 16·10, Kolej Henry 107 25, Niemiecki bank narodowy 122 10, Kanada Profered 135·50; Akcje żeglugi hamburskiej 103·40; Warszawa krótko (Kurz Warschau) —·—.

— **Paryż** 3 lutego 3 % renta 100·—; mąka —·—.

— **Berlin** 3 lutego Austrj. banknoty 85·35, spirytus —·—.

Frankfurt 3 lutego Austr. kred. 221 80; Kolej państw. —·—; Laura ——; Disconto 198·40; Alpiny —·—

NEKROLOGJA.

†

Julian Klapkowski

konduktor c. k. kolei państwowej

opatrzony św. Sakramentami, zmarł po krótkiej a ciężkiej chorobie, w poniedziałek w nocy w 46 roku życia.

W smutku pogrążona rodzina zaprasza przyjaciół, znajomych i kolegów na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we czwartek dnia 5 lutego b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul Bartosza Głowackiego l 13 na cmentarz Łyczakowski.

„Concordia" A Kurkowski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego.